

WERONIKA KOSAŁKA

BAD BOY

NIE POWINNA SIĘ Z NIM ZADAWAĆ.
BYŁ ZEPSUTY DO SZPIKU KOŚCI
I W DODATKU KUMPOWAŁ SIĘ Z JEJ BRATEM.



Copyright © 2023
Weronika Kosałka
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:
Kamila Reclaw
Korekta:
Karina Przybylik
Joanna Boguszezewska
Maria Klimek
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-598-4

WERONIKA KOSAŁKA

BAD BOY

OŚWIĘCIM 2023

*Do wszystkich, którzy we mnie nie wierzyli.
Ha! I co teraz?*

1

JESS

– Jess! Nick już jest – usłyszałam głos mamy dobiegający z korytarza.

– Już idę! – odkrzyknęłam.

Ostatni raz rzuciłam okiem na nagie ściany, które niczym nie przypominały pokoju, w którym spędziłam siedemnaście lat mojego życia. Zniknęły plakaty, zdjęcia i karteczki z cytatami z moich ulubionych książek. Półki, kiedyś uginające się pod ciężarem powieści i płyt, straszyły teraz pustką. W kącie stało stare, wysłużone lustro. Podeszłam do niego i przesunęłam palcem po ramie. Przyjrzałam się swojemu odbiciu. Niebieskie oczy, ciemne włosy. Nic specjalnego. Westchnęłam, zabrałam ostatnią, sportową torbę i skierowałam się do wyjścia.

Decyzja o przeprowadzce zapadła niespodziewanie. Rodzice, pracujący jako fotografowie dla znanego przyrodniczego czasopisma, często podróżowali, zostawiając mnie samą na kilkanaście dni. Po raz pierwszy mieli jednak wyjechać na prawie dziesięć miesięcy. Zgodnie stwierdzili, że najlepszym wyjściem jest przeniesienie mnie na ten czas do brata, który mieszkał sam, odkąd zdecydował się pójść do jednej z lepszych szkół sportowych w kraju. Nick miał dziewiętnaście lat i dobrze zapowiadającą się przyszłość. Przeniósł się zaledwie rok temu, a już interesowali się nim łowcy talentów.

– Cześć, Jess. – Donośny głos brata dotarł do mnie w chwili, w której wyszłam z domu.

Przyjrzałam mu się uważnie. Przydługie brązowe włosy sterczały w każdą stronę, a bystre szare oczy przyglądały mi się z troską. Niewiele się zmienił, poza tym, że zmężniał.

– Rany, jak ja cię dawno nie widziałam! – zawołałam i z uśmiechem wpadłam w jego ramiona.

– Daj spokój, to tylko rok, a nie wieczność – zaśmiał się.

Przewróciłam oczami, oderwałam się od niego i podeszłam do rodziców.

– Bawcie się dobrze.

– Jess, jedziemy tam pracować – przypomniała mama.

– A ty masz się zachowywać i słuchać brata. Pamiętaj, że zawsze jesteśmy pod telefonem. Gdyby coś się działo, dzwoń o każdej porze.

– Wzięłaś ze sobą leki? Tak na wszelki wypadek? – zapytał tata.

– Jasne, nie martwcie się. Od dawna wszystko jest w normie – odpowiedziałam szczerze.

– To duża zmiana i może wiązać się ze stresem – ciągnęła mama. – Pamiętaj, co mówiła pani psycholog. Zawsze możesz umówić się z nią na wizytę online.

– Tak, wiem, ale nie będzie takiej potrzeby. Poradzę sobie – zapewniłam rodziców. – Jedźcie już. Spóźnicie się. Kocham was i dajcie znać, jak będziecie na miejscu.

Nick porozmawiał jeszcze chwilę z rodzicami, po czym wsiedliśmy do jego samochodu. Czarny SUV zawarczał cicho, kiedy go uruchomił i sprawnie wyjechał z podjazdu.

– Stresujesz się? – zagadnął.

– Jak cholera.

– Spokojnie, do twojej nowej szkoły chodzi kilku moich znajomych. Poznasz ich jutro, na pewno będzie ci łatwiej, jak będziesz kogoś kojarzyć – oznajmił Nick.

– Dzięki, na pewno. – Zgodziłam się. – Długo nam zajmie podróż? – zapytałam, włączając radio.

– Jeśli nie będzie korków powinniśmy dojechać za jakieś pięć godzin – powiedział, a ja ziewnęłam. – Zdrzemnij się, obudzę cię, jak zatrzymam się na jakiś postój.

Kiwnęłam głową. Wsłuchiwałam się w muzykę w radiu i obserwowałam zmieniający się za szybą obraz. Mimo że zmiany zawsze mnie stresowały, wiedziałam, że wyjdzie mi to na lepsze. W moim mieście nie mogłam z nikim złapać bliższego kontaktu. Ludzie patrzyli na mnie z litością albo wytykali palcami, kiedy nie patrzyłam. Liceum w małym miasteczku rządzi się swoimi prawami. Plotki roznoszą się bardzo szybko i nic się nie ukryje. Zwłaszcza, kiedy stajesz się ofiarą przestępstwa.

Potrząsnęłam głową, żeby oderwać się od posępnych myśli, i ułożyłam wygodnie na fotelu. Z głośników popłynął spokojny głos Lany Del Rey, a po chwili zmorzył mnie sen.

– Jessi, wstawaj – usłyszałam z boku. Otworzyłam oczy i rozejrzałam się dookoła. Znajdowaliśmy się na stacji. – Zamów nam coś do jedzenia, a ja zatankuję i zjadę na parking.

Przytaknęłam i skierowałam się do niewielkiego budynku, w którym mieściła się knajpa. W środku było dosyć spokojnie. Usiadłam przy oknie i przejrzałam kartę.

– Dzień dobry, co podać? – Podniosłam wzrok. Przedemną stał kelner w średnim wieku, z miłym uśmiechem. Zamówiłam pierwsze dania, które rzuciły mi się w oczy i wyję-

łam telefon, żeby jeszcze raz przeczytać mail ze szkoły. Poza planem lekcji, krótkim opisem szkoły i prośbą o zgłoszenie się do sekretariatu nie było tam nic ciekawego.

– Na co patrzysz?

Podskoczyłam w miejscu i spojrzałam wilkiem na siedzącego naprzeciwko Nicka.

– Na plan lekcji. Nie strasz mnie, nie zauważyłam, kiedy przyszedłeś.

– Twój problem. – Wzruszył ramionami. – Rozmawiałem z Mią. Powiedziała, że wpadnie do nas jutro rano. Stwierdziła, że pewnie będziesz chciała poznać okolicę. Ja rano jadę na trening, wrócę po południu, a wieczorem wpadnie reszta, tak jak ci mówiłem.

– Super, wreszcie ją poznam! – Wyszczrzyłam się, w momencie, kiedy kelner przyniósł nasze zamówienia. – Smacznego – rzuciłam i zabrałam się za swoją sałatkę.

Przeciągnęłam się po wyjściu z samochodu. Stałam przed budynkiem, który miał być moim tymczasowym domem. Nick przewiesił sobie przez ramię moją torbę i ruszył do drzwi. Podreptałam za nim, rozglądając się z zaciekawieniem. W końcu byłam tu pierwszy raz.

– Masz pokój na parterze – oznajmił. – To dokładnie pierwsze drzwi po lewej, zaraz przy wejściu. Mój pokój jest na piętrze, ostatnie drzwi po prawej – mówił dalej, przepuszczając mnie w drzwiach. – Twoja łazienka jest na dole, naprzeciwko pokoju.

Weszłam do średniej wielkości korytarza w odcieniu jasnego brązu. Faktycznie, tuż obok wejścia, na lewej ścianie znajdowały się drzwi. Niewiele myśląc, chwyciłam

za klamkę i je otworzyłam. Pokój był duży i przestronny. Dzięki temu, że było to pomieszczenie narożne, z okien miałam widok na podjazd i dom obok. Na szerokich parapetach ustawiono doniczki z roślinami. Wzdłuż lewej ściany ciągnęły się kartony z moimi rzeczami. Ciemne meble przyjemnie kontrastowały z jasnoszarymi ścianami. Najbardziej wyróżniał się rząd regałów ustawiony przy prawej ścianie, w połowie wypełniony książkami.

– Mam nadzieję, że ci się podoba. Mia dodała kilka bibelotów. Rozpakowałam część książek wczoraj, zaraz jak przyjechały, ale nie miałem czasu, żeby ogarnąć całość. Chodź, pokażę ci resztę domu. – Kiwnął głową, żebym ruszyła za nim.

Minęliśmy schody prowadzące na piętro. Korytarz kończył się otwartym wejściem do salonu, połączonego z kuchnią i jadalnią. Ściany były w takim samym kolorze brązu. Po lewej znajdowała się sofa, naprzeciwko której stał kominek, a nad nim telewizor. Jasna podłoga idealnie współgrała z ciężkimi, beżowymi zasłonami. Po prawej był aneks kuchenny z wyspą, a na środku stał średniej wielkości stół z krzesłami. Na przeciwnej do wejścia ścianie znajdowały się szerokie, przesuwne drzwi prowadzące na taras.

– Na górze, poza moim pokojem, są dwie sypialnie gościnne i siłownia – mówił dalej, kierując się w stronę schodów. Po kolei pokazywał mi pomieszczenia, a kiedy zobaczyłam już wszystkie, powiedział:

– Przebiorę się i weźmiemy się do pracy.

Ruszył do swojego pokoju, a ja wróciłam do swojego. Podeszłam do pierwszego kartonu, po czym go otworzyłam. Jęknęłam w duchu, widząc, że są tam same ubrania. Zdmuchnęłam grzywkę z oczu i zabrałam się za układanie rzeczy w szafie. Po chwili wrócił Nick i bez słowa chwycił

za kolejny karton, w którym, jak się okazało, znajdowały się płyty.

– Nadal tego słuchasz? – zapytał trzymając w ręce album Green Day.

– I to się nigdy nie zmieni – skwitowałam.

Następnego dnia obudził mnie dzwonek telefonu. Z jękiem przeturlałam się na bok i chwyciłam za aparat.

– Halo? – odezwałam się.

– Cześć, to ja, Mia. Nick dał mi twój numer. Nie obudziłam cię?

– Obudziłaś, ale w zasadzie miałam już wstawać.

– Przepraszam, myślałam, że już nie śpisz. Masz może ochotę się spotkać? Nick ci przekazał, co mówiłam?

– Tak, tak. Chętnie, o której? – zapytałam.

– Jedenasta? Pasuje ci?

Było siedemnaście po dziewiątej.

– Jasne, prawie się ogarnę.

– Świetnie, podjadę po ciebie. Do potem – pożegnała się dziewczyna.

Przejrzałam jeszcze social media i wstałam. Podeszłam do szafy, by zgarnąć pierwsze lepsze jeansy i białą bluzę. Zabrałam bieliznę i ruszyłam do łazienki.

Umyta i przebrana siedziałam w salonie, jedząc jabłko i oglądając *CSI: Kryminalne zagadki Nowego Jorku*. Równie o jedenastą usłyszałam dzwonek do drzwi. Otworzyłam je, a moim oczom ukazała się śliczna, wysoka, czerwono-włosa dziewczyna. Uśmiechnęła się przyjaźnie, kiedy odsunęłam się, żeby mogła wejść.

– Hej, jestem Mia. – Przywitała się, lekko mnie obejmując.

– Cześć, Nick dużo o tobie mówił. – Odwzajemniłam uścisk. – Wchodź dalej, wezmę tylko torebkę i możemy się zbierać.

Dziewczyna ruszyła do salonu.

– Nie gadaj! Też to oglądasz? – krzyknęła.

– No pewnie, obejrzałam wszystkie odcinki Miami! – od-
krzyknęłam.

– Już czuję, że się dogadamy!

2

JESS

Wróciłam do domu kilka godzin później, taszcząc torby z zakupami. Mia okazała się naprawdę świetną dziewczyną. Pokazała mi wszystkie najważniejsze i najciekawsze miejsca oraz najszybszą drogę do szkoły. W momencie, kiedy padłam zmęczona na łóżko, usłyszałam, że ktoś wchodzi do domu.

– Już jestem! – zawołał Nick.

Westchnęłam, wstałam i ruszyłam do kuchni.

– Co chcesz na obiad? – zapytałam chłopaka, który właśnie nalewał sobie wody do szklanki.

– Dostosuję się. Idę pod prysznic – oznajmił, zgarniając torbę z rzeczami z treningu, która leżała na podłodze.

Podeszłam do lodówki i przyjrzałam się jej zawartości. Spaghetti, pomyślałam. Wyjęłam produkty, włączyłam playlistę i zabrałam się za przygotowanie obiadu. Po jakichś piętnastu minutach dołączył do mnie Nick.

– Ja dokończę. Jak chcesz się przebrać, to możesz iść, niedługo przyjdzie Thomas i reszta.

Kiwnęłam głową i ruszyłam do pokoju. Zmieniłam bluzę na zieloną koszulkę z krótkim rękawem, a włosy związałam w niski kok. Wróciłam do kuchni.

– Jak było z Mią? – zapytał, jak tylko mnie zauważył.

– Dawno tak dobrze się nie bawiłam. To taka pozytywna osoba. Buzia jej się nie zamyka, więc w ciągu kilku godzin

dowiedziałam się o niej więcej niż przez wszystkie lata o tobie! – zaśmiałam się.

– Fakt, Mia potrafi każdemu poprawić humor i nie da się przy niej nudzić. Kiedy ją poznałem, strasznie działała mi na nerwy, było jej dosłownie wszędzie pełno – kontynuował. – Ale po czasie zupełnie przestało mi to przeszkadzać. Wypełniała ciszę, która mi towarzyszyła, kiedy siedziałem sam po treningach.

– Cieszę się, że kogoś takiego masz. Jak się poznaliście?

– Kilka miesięcy temu po wygranym meczu wybraliśmy się z chłopakami z drużyny do baru, żeby opić sukces. Mia była kelnerką. Wylała na mnie piwo. – Uśmiechnął się, a na jego policzkach pojawiły się dołeczki, o które byłam zazdrosna od dziecka. – W ramach przeprosin zaprosiła mnie na kawę.

– Uroczo – rzuciłam. – Też chciałabym kogoś poznać.

– Wolałbym nie. Związek nie wygląda tak, jak opisują go w książkach, które czytasz. – Rzucił mi poważne spojrzenie. – Nie zrozum mnie źle, boję się o ciebie.

– Przepracowałam to i już nie czuję paraliżującego lęku, kiedy jakiś mężczyzna na mnie spojrzy – powiedziałam szczerze, choć to nie do końca była prawda. – Jak każda dziewczyna w moim wieku chciałabym się zakochać.

– Wiem i wiem, że cię przed tym nie powstrzymam. Chciałbym tylko, żebyś trafiła na kogoś, kto nie złamie ci serca przy pierwszej lepszej okazji. A jak już kogoś takiego będziesz mieć, to tym razem będę przy tobie i przypilnuję, żeby nie spadł ci włos z głowy.

– Wiem, że zawsze mogę na ciebie liczyć, dziękuję. – Po-deszłam do niego i wtuliłam się w jego ramiona. Pachniał domem. Tym samym proszkiem do prania, którego uży-

wała mama, i ostrymi perfumami, które od kilku lat rodzice kupowali mu na gwiazdkę.

Odezwał się dzwonek do drzwi.

– Otworzę – powiedział i rozluźnił uścisk, po czym ruszył do korytarza.

Dotarły do mnie głosy kilku osób. Pomyślałam, że przecież nie będę tak stać, i poszłam za nim. W niewielkim pomieszczeniu dostrzegłam dwie dziewczyny i dwóch chłopaków, którzy witali się z moim bratem. Podeszłam bliżej.

– To moja siostra, Jess, mówiłem wam o niej. – Wskazał na mnie Nick.

– Cześć – przywitałam się, czując się trochę niezręcznie.

– Nick nie mówił, że ma taką ładną siostrę – odezwał się wysoki blondyn, uśmiechając się zadziornie, za co dostał od mojego brata w potylicę. – Jestem Thomas. – Wyciągnął do mnie rękę. Podałam mu dłoń, a on złożył na jej wierzchu delikatny pocałunek, patrząc mi w oczy.

– Nie rozpędzaj się tak, donżuanie – wtrącił drugi, niższy chłopak i przewrócił oczami, po czym przybrał przyjazny wyraz twarzy. – Olivier.

– Przesuńcie się. Tacy z was dżentelmeni. Co z tym „kobiety przodem”? – marudziła niska, blondwłosa dziewczyna.

– Możesz się tak nie przepychać? – mruknął Olivier.

– Aua, to bolało! – krzyknął, kiedy zarobił od dziewczyny łokciem w żebro. Parsknęłam śmiechem.

– Hejka, jestem Sara. – Wyszczrzyła się, zamykając mnie w uścisku. – A to Aubrey. – Wskazała na rudą, piegowatą dziewczynę. Wyciągnęłam do niej rękę, a ona tak samo zgarnęła mnie w objęcia.

Przeszliśmy do salonu, a Nick, Olivier i Thomas poszli do kuchni po piwo. Sara i Aubrey rozwalily się na kanapie i włączyły telewizor. Blondynka poklepała miejsce koło

siebie, które z chęcią zajęłam i włączyłam się do rozmowy. Rozluźniłam się, kiedy zauważyłam, jak swobodnie się tu czują i że są przyjaźnie nastawione.

Jakiś czas później atmosfera była już maksymalnie swobodna.

– ...I właśnie dlatego ślimaki mają gorzej od żółwi – wybełkotał Tom, kończąc swój dwudziestominutowy wywód.

– Nie sądziłam, że jeszcze dzisiaj zaliczę wykład z biologii – jęknęła Aubrey, chwytając się za głowę. Wszyscy parsknęli śmiechem.

– Ty zaliczysz? No, przydałoby ci się. – Chłopak czknął, a rudowłosa rzuciła w niego poduszką.

– Zbieramy się, zanim znowu zaczną się kłócić – rzucił Olivier.

Cała trójka podniosła się, ciągnąc za sobą pijanego Thomasa. Dziewczyny na pożegnanie rzuciły „widzimy się w szkole”, a Olivier pomachał, wpakowując Toma do srebrnego Lexusa. Kiedy drzwi za nimi się zamknęły nie pozostało mi nic innego jak posprzątać i pójść spać.

Następnego dnia stanęłam przed lustrem w łazience i uważnie się sobie przyjrzałam. Proste włosy, równo przycięta grzywka. Brązowe, rozmazane kreski wokół oczu, brzoskwiniowy błyszczek. Popatrzyłam niżej. Jeansowe dzwony, brązowy T-shirt. Wyglądałam całkiem ładnie. Przeszłam do pokoju i wyjęłam z pudełka na komodzie złoty naszyjnik z moim znakiem zodiaku oraz kolczyki koła. Dorzuciłam do tego jeszcze bransoletkę. Zabrałam plecak i akurat, kiedy wychodziłam z pokoju, na dół zbiegł Nick.

– Podrzucę cię, jadłaś coś? – spytał.

– Nie, zjem w szkole – odpowiedziałam. Chłopak przyjrzał mi się uważnie, ale nic nie powiedział. Wyszliśmy i wsiedliśmy do jego auta. Droga do mojej szkoły nie zajęła nam dużo czasu. Nim się obejrzałam, Nick parkował przed ogromnym budynkiem z czerwonej cegły.

– Zerwę się wcześniej z treningu i po ciebie przyjadę. Daj znać, o której kończysz – rzucił. – I nie martw się, dasz sobie radę. Gdyby coś się działo, dzwoń do mnie. Dziewczyny złapią cię gdzieś podczas lunchu, nie będziesz musiała siedzieć sama.

– Wow, dzięki, że wierzysz, że znajdę sobie znajomych – sarknęłam.

– Nie o to mi chodziło.

– Wiem, żartuję. Uciekam, muszę jeszcze iść do sekretariatu – powiedziałam. Wysiadłam z samochodu i pomachałam mu na pożegnanie.

Odwróciłam się i ruszyłam do wejścia. I wcale nie wyglądało to tak jak w filmach. Nikt nie przyglądał mi się z zaciekawieniem, nikt nie wytykał palcem i nikt nie szepotał: „Patrz, to ta nowa”. W rzeczywistości w szkole, w której jest tak dużo uczniów, ciężko zauważyć nawet to, że ktoś dołączył w połowie roku. Weszłam do środka i od razu znalazłam to, czego szukałam. Dzięki Bogu, pomyślałam. Zapukałam, a kiedy usłyszałam zaproszenie do środka, otworzyłam drzwi.

– Dzień dobry. Nazywam się Jessica Adams, miałam się zgłosić – powiedziałam uprzejmie do sprawiającej sympatyczne wrażenie kobiety.

– A, tak, to ty! Pani dyrektor poprosiła przewodniczącą szkoły, żeby cię oprowadziła. – Wskazała ręką na dziewczynę, którą dopiero teraz zauważyłam. Dziewczyna opierała się biodrem o kserokopiarkę ustawioną w rogu

pomieszczenia. Była naprawdę śliczna. Czarne, falowane włosy do ramion okalały smukłą twarz, a szeroki uśmiech podkreślał jej niebieskie oczy. Podeszła do mnie.

– Cześć, jestem Charlie. – Przedstawiła się. – Z tego, co wiem, jesteście w tym samym wieku, więc możliwe, że będziemy mieć jakieś lekcje razem. Pokaż mi plan i chodźmy. – Chwyciła mnie pod ramię, a ja pokazałam jej plan. – Super, mamy razem matematykę, zajęcia sportowe i angielski. Pokażę ci te sale, są po drodze.

Szatynka pokazywała mi po kolei sale, stołówkę, bibliotekę, szatnie i halę, opowiadając krótko o nauczycielach. Płynnie przechodziła z tematu na temat, a kiedy rozmowa zeszała na książki, już wiedziałam, że się zaprzyjaźnimy.

– Poczekaj, pokażę ci, co teraz czytam, potrzymaj. – Dała mi do ręki odkręconą butelkę wody i zaczęła grzebać w torbie. Słyszy wolno przez zatłoczony korytarz. Nagle zza rogu wyszedł chłopak, a ja zanim zdążyłam zrobić unik, wpadłam na niego, wylewając przy okazji wodę na jego szarą bluzę z kapturem oraz, o zgrozo, swój własny dekolot.

Podniosłam wzrok i zaniemówiłam. Potargane brązowe włosy sterczały na wszystkie strony, a ciemne, brązowe oczy wpatrywały się we mnie z mieszanką szoku i złości. Nigdy nie widziałam tak pięknych tęczywek. Prawa była idealnie brązowa, natomiast na lewej znajdował się mały, złoty refleks. Przełknęłam ślinę i już wiedziałam, że to właśnie ta mała, złota plamka spowoduje na mnie kłopoty.